

KURJER WIECZORNY

Nr. 46.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Sobota, 25 lutego 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczeniem
opłaty na prowincję z przesyłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
i strona i w tekście —
mk. 100.—, nekrologi mk. 80.—, awizy
(po tekście) mk. 40.—, awizy
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Najpierwsza troska.

Ksiądz Dalbor, arcybiskup Gnieźnieński, nazywający sam siebie prymasem, wystosował do sejmu, na ręce marszałka, memoriał p. t. „Kościół rzymsko-katolicki w Polsce“.

Z czemuże zwraca się duchowieństwo polskie do władzy prawodawczej? Jakież trosce najważniejszej daje ten uroczysty wyraz?

Czy zatruwane losom wdów i sierot pozostałych po poległych występuje do sejmu z projektem ulżenia ich ciężkiej i niezawinionej doli?

Czy zaniepokoiło się smutnym stanem inwalidów wojennych i pragnie im przyjść z pomocą?

Czy, nie mogąc dłużej znieść widoku krwi ludzkiej, podejmuje w imię ludzkości inicjatywę zniesienia kary śmierci, tak często dziś przez sądy stosowanej?

Czy wzięło na się odpowiedzialność za gorzką poniewierkę służby folwarcznej i postanowiło przemówić w obronie tego ostatniego nędzarsza doli polskiej, jakim jest formal dworski, młodszy, w oczach dziecka wiejskiego, brat trzody chlewnej i pacholek stajni cugowej?

Czy, może na szerszą wyjrzawszy arenę, duchowieństwo polskie głos podnosi w imię wzmocnienia i utrwalenia tak okropnie dzisiaj nadwątłych węzłów braterstwa między człowiekiem a człowiekiem, między klasą a klasą, między narodem a narodem?

Czy, własnej ufając zasłudze, na własnej wartości moralnej powagę swą fundując, pragnie kler rzec się wszelkiej w swojej działalności religijnej protekcji ramienia świeckiego i uniezależnić kościół od kapitału i kapitalistów świata?

Czy, do czystych wracając źródła Chrystusowych, wyrzeka się służby Mammonie, przypominawszy sobie, po wielu wiekach, słowa, tak drogo okupione, że: „Nie można razem Bogu i Mammonie służyć“?

Nie. Żadna z trosk wyliczonych tutaj nie jest troską kościoła.

Troską, spędzającą sen z powiek duchowieństwa; troską, przyspieszającą bicie serca księdza arcybiskupa troską najpierwszą współczesnej „czeladzi bożej“ jest zgola co innego:

Wynagrodzenie materialne kleru — wywodzi kler — jest zdumiewająco niskie... Katedra za godzinę pobiera tyle a tyle... Proboszcz ma pensję roczną... Arcybiskupi posiadają miesięcznie dotację... marek... Na kurję biskupią, zajmującą przynajmniej pięć osób, biskup otrzymuje marek... Episkopat dąży do tego, aby zabezpieczyć duchowieństwu utrzymanie oparte na własności kościelnej...

A więc dowiedzieliśmy się z ust mniarodajnych arcybiskupa, do czego duchowieństwo dąży:

Jednodniowy zjazd w Boulogne.

Prywatny charakter konferencji. — Kto bierze udział? — Rola lorda Derby.

PARYŻ, 25 lutego (A. W.). — Jakkolwiek przybycie pp. Poincaré i Lloyd George'a zostało określone na 25. b. m. do Boulogne, jednak ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby prefektura Boulogne poczyniła przygotowania na przyjęcie gości, ponieważ narada będzie miała charakter ściśle prywatny.

Panu Poincaré towarzyszą: dyrektor polityczny ministerstwa spraw zagranicznych Peretti della Rocca i tłumacz Kamerlyng.

Panu Lloyd George'owi towarzyszy jego sekretarz prywatny p. Hankey.

PARYŻ, 25 lutego (A. W.). — Wielki wpływ i rolę w dojściu do skutku spotkania w Boulogne odegrał lord Derby.

PARYŻ, 25 lutego (Pat). „Oeuvre“ donosi, że Lloyd George i Poincaré mają odmienny pogląd na jeden z ważnych punktów obrad, mianowicie premier angielski domaga się, aby narada w Boulogne z powodu swego charakteru ściśle poufnego nie pociągnęła za sobą żadnego dokumentu pisemnego, natomiast premier francuski żąda, aby wyniki narady zostały zaprotokółowane.

Senator Owen o odbudowie Europy.

PARYŻ, 25 lutego. (Pat). W. B. K. donosi, iż senator amerykański Owen udzielił przed swoim wyjazdem z Paryża do Wiednia współpracownikowi „Petit Journal“ informacji. Owen oświadczył m. in., że konferował długo z Louchérem i innymi francuskimi mężami stanu w sprawie gospodarczej odbudowy Europy i wyraził nadzieję, że po powrocie

uzyska zgodę Lloyd George'a i Poincarégo na realizację swego planu, który zdaniem senatora uzyska wszędzie uznanie. Owen zaznaczył dalej, że Europa musi się przygotować do tego po europejsku. Warunki obecne wymagają jednakowego miernika. Jeżeli się tego celu nie osiągnie, wówczas

w całej Europie nastąpi chaos taki, jaki panuje w Rosji, Austrii i Niemczech.

Wahanie walut i różnice kursu walut w Europie uniemożliwiają również stabilizację stosunków, stworzonych przez traktaty.

Europie potrzebny jest federal-reserve,

jaki istnieje w Stanach Zjednoczonych, a który posiada cały system oparty na złocie.

Stan ten nie dopuszcza wahań walutowych,

ale jest dość elastyczny, aby sprostać potrzebom handlu i przemysłu. Jeżeli Europa zacznie myśleć po europejsku, wówczas

stan ten umożliwi stabilizację walut europejskich,

względnie postawi je w stały stosunek dziesiętny do jednostki złota.

Ale system proponowany przez Ovena będzie możliwy po ustaleniu stosunków w całej Europie.

i umożliwi w ten sposób stworzenie warunków dla uzdrowienia gospodarczego.

dąży do zabezpieczenia sobie bytu, opartego na własności kościelnej...

Programik wcale ładny.

A Bóg, a Królestwo Niebios, a Ojczyzna?

O! i te wysokie pojęcia znajdują się w memoriale na swoim miejscu:

„W imię Boga i Ojczyzny żądamy, aby prawa Boże były uszanowane...“

Jak widzimy, w interpretacji kleru, prawo Boże nie przedstawia żadnej co do treści swojej wątpliwości: prawo Boże jest tożsamo w swej treści z prawem duchowieństwa do zabezpieczenia sobie bytu, opartego na własności kościelnej...

Otóż, dowiedzieliśmy się nareszcie, do czego duchowieństwu potrzebny jest Bóg: potrzebny jest na to, aby w imię jego dążyć do obwarowania własności kościelnej, jako podstawy bytu materialnego braci duchownej.

Cóż na to odpowie marszałek? Cóż na to odpowie sejm?

ARJOS.

Międzynarodowa konferencja w Warszawie.

WARSZAWA, 24 lutego (Pat) — Prezydent min. Ponikowski otrzymał 23 bm. odpowiedź od prezydenta rady ligi narodów Hymansa na propozycję zwołania do Warszawy konferencji międzynarodowej w sprawie walki z epidemiami. Hymans w adresowanej do prezydenta Ponikowskiego depeszy komunikuje, że po porozumieniu się z członkami rady ligi uzyskał jednomyślną zgodę rady w akceptowaniu inicjatywy polskiej.

Rada ligi uważa, że projekt konferencji jest zgodny z decyzją ostatniego zebrania rady ligi. Co do konferencji specjalnej, które mogłyby być zorganizowane przy udziale ligi, rada ligi aprobuje w ogólnych zarysach projekt porządku obrad konferencji i proponuje zwołanie tej konferencji na dzień 15 marca do Warszawy.

W konferencji tej wezmą udział reprezentanci techniczni państw europejskich, które będą uważały, że interesuje je sprawa epidemii. Uważając, że konferencja i jej prace przewidziane wchodzą w zakres ogólnej organizacji ligi narodów, prezydent Hymans oznajmia wreszcie, że zwrócił się do sekretarza generalnego ligi o bezpośrednie skomunikowanie się w tej sprawie z prezydentem ministrów polski, oraz o powzięcie niezbędnych środków dla zapewnienia udziału ligi we wspomnianej konferencji.

Rezolucje komisji politycznej sejmu wileńskiego.

Los polaków w Kowieńszczyźnie. — O przyłączenie pasa neutralnego.

WILNO, 25 lutego (AW). Komisja polityczna powzięła dwie doniosłe uchwały: pierwszą w sprawie polaków na Kowieńszczyźnie, drugą w sprawie pasa neutralnego.

W pierwszej z tych rezolucji m. in. czytamy:

Sejm wileński stwierdza: 1) że na terenie republiki litewskiej pozostaje poważny odsetek ludności polskiej; 2) że rząd litewski wbrew zobowiązaniom o ochronie praw mniejszości, w niesłychany sposób uciska ludność polską. Wobec tego sejm wileński wzywa sejm ustawodawczy i rząd Rzeczypospolitej do natychmiastowego poczynienia wszelkich kroków,

celem zmuszenia rządu republiki litewskiej do poszanowania praw mniejszości narodowych.

Druga rezolucja, w sprawie pasa neutralnego, oświadcza, że sejm wileński przekazuje sejmowi ustawodawczemu i rządowi Rzeczypospolitej polskiej sprawę przyłączenia do ziemi wileń-

skiej tych jej części, które dotąd pozostają po za jej granicami,

wbrew woli ludności.

Miejsce stracenia rządu narodowego.

(Telefonem z Warszawy).

Komisja międzyministerjalna zwróciła się do dyrektora muzeum w Rapperswyli o zbadanie sprawy ścisłego ustalenia miejsca, gdzie zostali straceni członkowie rządu narodowego 1863 roku. Szczegóły te mają się znaleźć w aktach powstania styczniowego, znajdujących się w Rapperswyli.

Kryzys ministerjalny we Włoszech

Facte się waha.

RZYM, 25 lutego (Pat) Facte ma dziś odpowiedzieć czy podejmuje się misji utworzenia gabinetu. Facte ma porozumieć się z przedstawicielami klubów i zapewnić sobie poparcie demokratów.

Przygotowania małej ententy.

BELGRAD, 25 lutego. (AW). Dnia 28 b. m. Benesz spotka się z Pasiczem w Lublanie. Konferencja rzeczoznawców małej ententy w Belgradzie odbędzie się dnia 5 marca.

Rokowania genewskie.

GENEWA, 25 lutego. (AW). Rokowania polsko-niemieckie w sprawie Górnego Śląska są w pełnym biegu. Odbędzie się posiedzenie pod przewodnictwem p. Calondera, na którym omawiano plan załatwienia spraw dotąd nierozstrzygniętych.

Związek stowarzyszeń zawodowych.

PARYŻ, 25 lutego (Pat). Z Chicago donoszą, że istnieje plan utworzenia wielkiego związku stowarzyszeń zawodowych,

w którego skład weszłoby około 2 milj. robotników.

Plan ten jednomyślnie zatwierdzono na konferencji przedstawicieli kolejarzy i górników całej Ameryki. Urzeczywistnienie tego planu zjednoczyłoby 17 wielkich stowarzyszeń pod przewodnictwem górników i kolejarzy.

Landru w przededniu śmierci.

PARYŻ, 25 lutego (Pat) Havas donosi, że Millebrand odzucił podanie Landru o ułaskawienie. Wobec tego jutro Landru zostanie stracony.

Bolszewicy nie ratują głodnych.

SZTOKHOLM, 24 lutego. (PAT). Nilsen, przedstawiciel szwedzki w międzynarodowym biurze dla spraw pokoju, ogłasza list otwarty, w którym protestuje przeciwko wydatkom, poczynionym przez rząd sowieński na utrzymanie armii czerwonej zakup broni, oraz organizacji propagandy, zamiast zżycia tych pieniędzy na udzielenie pomocy głodnym.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA“
Władca Taghory w 2-ch serjach

Dziś: II seria
„W obliczu śmierci“.

FELJETON.

Ewolucja.

Wszelkie rzeczy na świecie, prócz treści „Rozwoju” przechodzą ewolucję.

Zyje sobie np. taki opieszale dłuźnik Stwórca, człowiek, który jest Bogu ducha winien i nie chce go oddać. Najpierw kończy szkołę, potem albo uniwersytet, albo dwadzieścia lat.

W pierwszym wypadku zostaje najpierw buchalterem banku, potem dyrektorem, potem ministrem finansów, potem postrachem czarnej giełdy, szarego miasta i karmazynowej wsi i dworu, potem pośmiewiskiem ogółu, potem z powrotem dyrektorem banku.

W drugim wypadku kończy najpierw dwadzieścia lat, potem dwadzieścia pięć, potem zaczyna być ambasadorem w egzotycznych krajach, potem przestaje nim być, potem kończy czterdzieści lat i czeka na nową misję.

Dwie manny w naszych granicach rzeczypospolite, obydwie bardziej z nazwy, niż z treści, obydwie krótko trzymają swych pracowników i obydwie przechodzą wahadłową ewolucję, której odchylenia zależą od kursu dolara. Idea caratu przeszła w Polsce ewolucję wprost rewolucyjną. Car, który niedysz przesładował Naczelnika Piłsudskiego, dzisiaj zmartwychwstał drogą metempsychozy, jest jego posłusznym adiutantem.

I tak ze wszystkim. Właściwie nawet wspomniana treść „Rozwoju” przechodzi ewolucję. Stanowi ona idealny przykład rozwoju miernoty. Codziennie wydaje się człowiekowi, że już gorzej być nie może, a następnego dnia okazuje się, że jednak może. I tak już od lat. Widocznie rozmiękanie mózgu słusznie nazywane jest paraliżem postępowym. Jedyne to postępowanie, o którym może być w tej ewolucji mowa.

Ciekawe koleje przechodzi dekol, nietyle ludzki, ile damski. Przy stworzeniu świata cała kobieta była dekoltem, t. j. symbolem otwartości, szczerości, braku zdolności dyplomatycznych i paskarskich. Niebawem zjawił się figowy liść. Kobieta przyszła do wniosku, że trudno żyć nieprzystosowanemu. Figa oznacza, jak wiadomo, do dziś dnia: „nic z tego nie będzie”. W danym wypadku przerosła swe pierwotne znaczenie. Po przez przepaskę na biodrach, pas szeroki, napierśniki i t. d. rozrosła się w strój miniskii, z poza którego nie widać niczego, prócz pary oczów i kawałka nosa, lub w zapiętą pod szyję i zakrywającą stopy amazonkę. Potem nastąpił zwrot. Mężczyźni, dzieci XIX wieku, rozwoju techniki i zmysłu praktycznego, dali do zrozumienia, że kota w worku kupować nie będą. I rozpoczęli się ustępstwa. Zawrotne tętno pary i elektryczności i tutaj dało się we znaki. Ewolucja szła szybkimi krokami naprzód. Wystarczyło niecałych stu lat, aby doczekać takiej mniej więcej rozmowy towarzyskiej:

— Jak możesz powiedzieć, że sukienka moja jest za krótka? Przecież nawet kolan nie widać!

— O, owszem! Widać je... w wyścięciu dekoltu.

Jestem fanatykiem dekoltu. Ale jestem również fanatykiem ewolucji. Wierzę w nią święcie i dałbym sobie w jej obronie głowę uciąć. Czyż żądacie, że gdyby było inaczej, to pisałbym feljetyony?

Zasiepcia.

Skutki protekcyjnych stosunków.

(Tel. z Warszawy).

Naczelnik urzędu mieszkaniowego na m. st. Warszawie, p. Leon Trzeciak, który objął ten urząd dopiero przed trzema tygodniami, podał się do dymisji i przechodzi do advokatury. Faworem tego nagłego ustąpienia są nieznosne stosunki protekcyjne w urzędzie, pod których presją p. Trzeciak nie chciał pracować.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

25

PIĄTEK

Dziś: Macieja Ap.
Jutro: Zygryda.
Słowo: Sław bój.

Wschód słońca o g. 7.33.
Zachód słońca o g. 6.06
Wschód księżyca o g. 6.36 r.
Zachód księżyca o g. 5.10 pp.
Długość dnia g. 10.33.
Przybyło dnia g. 2.45.

ŻYCIE ŁÓDZKIE.

Nareszcie niebo zlitowało się nad nieszczęśliwymi mieszkańcami naszego miasta i zarzuciło na miasto mleczycałun nieprzejrzystej mgły. Spowila ona wszystkie niedomagania dnia i ukryła przed okiem ludności.

Łódź stała się naraz podobna do oblubienicy weselnej; wprawdzie nieco zaszarganej i draśniętej zębem czasu, ale jednak oblubienicy.

Każdemu z nas może się obecnie zdawać, że niema strajku dozorców, że tylko kawałek ulicy, w promieniu kilku lokci dokoła człowieka, tonie w niechlujstwie, a dalej w całym mieście jest czysto, jak codzień rano w łaźni.

Może nam się zdawać, że tramwaje chodzą szybko i regularnie, że miasto jest oświetlone doskonale; że drożki są czyste i zaprzężone w konie o całych nogach, że złodzieje już nie kradną, a bandyci nie mordują, że na każdym rogu stoi trzech policjantów, że ludzie mają twarze europejskie i także zachowanie, że w ogóle Łódź jest rajem na ziemi, Eldoradem Europy, ziemią obiecana chrześcijanom, bezpłatnym ciepłym kinematografem.

Wszystko to może nam się wydawać z łatwością. Tylko trochę fantazji. Resztę czyni mgła. Niestety: już teraz drze na samą myśl, co zobaczymy, gdy zasniona opadnie i powróci nas na giej rzeczywistości.

Googoosh.

Uposażenie urzędników państwowych.

Sprawa poprawy bytu urzędników państwowych jest ciągle troską rządu. W połowie października udzielono urzędnikom zasiłku na zakup zimowej w wysokości 17—27 tys. mk. W listopadzie podwyższono mnożnik z 1,000 na 1,700, a niezależnie udzielono zapomogi świadczonej. W styczniu przyznano jednorazowy dodatek w wysokości 50 pr. pensji. Rząd upoważnił min. skarbu do udzielenia współdzielniom urzędniczym wydatnej pomocy, zwiększenia w bieżącym budżecie kredytów na zapomogi i remuneracje, a rada ministrów przedłożyła uchwałę uiszczenia opłat za wpisy szkolne dla dzieci urzędniczych na dalsze półroczcie. Komisja międzyministerjalna otrzymała polecenie otrzymania nowych ustaw o uposażeniu urzędników, a zanim one będą gotowe, rząd przedstawi projekt noweli do obecnej ustawy o uposażeniu; będzie się ona tyczyła podwyższenia dodatku za zasługę lat. Rząd uchwalił nadto projekt noweli do uposażenia sędziów i prokuratorów, a przedtem taką samą nowelę, dotyczącą profesorów szkół wyższych.

Ojciec św. do nauczycielstwa.

Stowarzyszenie chrześcijańsko-narodowe nauczycieli szkół powszechnych w Polsce otrzymało następującą depeszę:

Warszawa. Ojciec św. z przyjemnością otrzymał życzenia i uczucia wyrażone przez całe Stowarzyszenie i z podziękowaniem przesyła prezesowi, wiceprezesowi i członkom Apostolskie błogosławieństwo.

Kard. Gasparri.

Danina.

Wobec przedłużenia terminu składania prośb o ulgi do dnia 6 marca, przypominamy, że na indywidualne ulgi i uwolnienia od daniny przeznaczają się:

1) dla płatników podatku gruntowego (art. 2 cz. I A. a, B. a, C. c) i art. 6, szczególnie dotkniętych stratami wojennymi, oznaczony w załączniku Nr. 6 procent ogólnej sumy daniny, obliczonej na zasadzie wielokrotności podatku gruntowego w powiecie;

2) dla płatników podatku grun-

Strajk dozorców w Łodzi na forum sejmowym.

Interpelacja

Wskutek tej gry

posłów: Ziemięckiego, Szczerkowskiego, Pudlarza i tow. do pp. Ministrów Pracy i Op. Społ., Zdrowia Publicznego i Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie fatalnego stanu sanitarnego m. Łodzi, spowodowanego przez bezwzględny opór właścicieli nieruchomości, którzy — przez nieuwzględnienie słusznych żądań dozorców domowych — wywołali strajk tych ostatnich.

Od trzech tygodni trwa w Łodzi strajk dozorców domowych. Wywołany on został przez nie do wiary niskie płace (od 300—1008 mk. tygodniowo).

Związek dozorców postawił żądania 200 proc. podwyżki, które później zniżył do 100 proc. Mimo tych umiarkowanych żądań

właściciele nieruchomości nie zgodzili się nawet prowadzić rokowań.

Jest rzeczą jasną, że chcą wyzyskać wytworzoną przez strajk sytuację.

w celu presji na sejm i rząd, ażeby przyspieszono uchwalenie nowej ustawy o ochronie lokatorów w duchu pożądanym przez kamieniczników.

owego (art. 2 cz. I A. a, B. a, C. a) i art. 6 i dla dzierżawców i użytkowników (art. 2 cz. III) dotkniętych nieszczęściami losowymi, — 2 procent ogólnej sumy daniny, obliczonej od płatników obu powyższych kategorii w powiecie;

3) dla płatników podatku gruntowego (art. 2 cz. I A. a, B. a, C. a), jakoteż dla dzierżawców i użytkowników (art. 2 cz. III) w powiatach, położonych na obszarze podległym sądowi apelacyjnemu we Lwowie, z powodu strat, poniesionych w okresie 1918/1919, — 3 procent ogólnej sumy daniny, która przypada na ten obszar od płatników obu powyższych kategorii;

3) dla płatników, wymienionych w art. 2 cz. I A. d, B. c, C. c), cz. 2 i 7—15 procent ogólnej sumy daniny, przypadającej w okręgu wymiarowym od każdej z wyżej oznaczonych grup płatników. Komisje obywatelskie (art. 49) są władne w tych wyjątkowych wypadkach, w których dopełnienie obowiązku wpłacania daniny zagroziłoby egzystencji ekonomicznej płatników, w granicach kontyngentów, przewidzianych w art. 38, punkcie 4 i 5, udzielać płatnikom tamże wskazanym — z wyjątkiem płatników, wymienionych w ustępie drugim niniejszego artykułu, — częściowego lub całkowitego uwolnienia od daniny.

Udzielanie ulg płatnikom przysługuje prawo odwołania się do ministra skarbu. (bip)

Posel Farbstein znowu był onegdaj w minist. skarbu, gdzie długo konferował w sprawie uzyskania ulg daninowych dla żydów. W sprawie daniny internowali także przedstawiciele rzeźników żydowskich i ludowców żydowskich.

O pomoc dla repatriantów.

Nadzwyczajny komisarz dla spraw repatriacji przesłał do samorządów powiatowych i miejskich odezwę, wzywającą do podjęcia szerokiej akcji pomocy społecznej dla repatriantów. Akcję taką nadzw. komisarz do spraw repatriacji zamierza przeprowadzić przy czynnym współudziale departamentu opieki społecznej oraz komitetu pomocy jeńcom i repatriantom. Odezwa nadzw. komisarza komunikuje w zakończeniu, że ofiary powiatów przesłane być winne na ręce kom. pomocy jeńcom i repatriantom (konto P. K. O. 1560 lub magazyn Krak.-Przedm. 50), bądź też do nadzw. komisarza dla spraw repatriacji (Kraków 20).

cierpi cała ludność m. Łodzi.

Miasto znajdujące się w opłakanych warunkach sanitarnych, nie posiadające wodociągów, kanalizacji, od 3 tygodni znajduje się w stanie zupełnie katastrofalnym, aczkolwiek rada miejska i magistrat, uchwalając 14 milj. na oczyszczenie miasta, zrobiła ze swej strony, co mogła.

Władze miejskie bez ingerencji rządu są bezsilne

i nie mogą przełamać oporu i sabotażu kamieniczników.

Wobec powyższego podpisani zapytują pp. Ministrów, czy skłonni są, w imieniu rządu

zmusić właścicieli nieruchomości do nawlązania przy udziale przedstawicieli rządu i stowarzyszeń lokatorów, rokowaniach ze związkiem zawod. dozorców domowych,

oraz do uwzględnienia słusznych żądań dozorców, co jest jedynie w stanie umożliwić powrót do normalniejszych warunków sanitarnych?

Warszawa, dnia 24 lutego 1922 r.

Z prasy stołecznej.

Dotychczasowy redaktor naczelny „Przeglądu Wieczornego” p. Adam Nowicki — jak się dowiadujemy — rzekł się od 1 marca zajmowanego stanowiska.

Obiecanka cacanka.

Jeszcze przed Bożem Narodzeniem donosiły kilkakrotnie pisma o ogromnych transportach masła holenderskiego, które już na święta miały się ukazać w sprzedaży i w ten sposób stanowczy cios zadać paskarzom śrubującym ceny na powyższy produkt wprost do niemożliwości.

Minęły święta, przeszedł styczeń i luty, a owego holenderskiego masła nie widać; paskarze zaś nadal drą skórę i ludzie są wobec ich zachłanności bezsilni. Ciekawe, co się z tem masłem holenderskim stało?

Zawiadomienia płatnicze.

W sferach kupieckich mocno się uskarżają na zaniechanie przez banki od wybuchu wojny, przesyłania kwitów płatniczych na weksle i inne zobowiązania płatnicze, znajdujące się w ich portfelach. — Kupcy z tego powodu wiele czasu tracą na poszukiwania, a najczęściej zmuszeni są z tego powodu opłacać koszty procesu. (bip)

Napad rabunkowy.

(Telef. z Warszawy).

Wczoraj około godz. 2 popołudniu przechodzący ul. Waliców przodownik VII komisariatu p. Aleksander Sadecki, zauważył uciekającego osobnika, za którym pędził tłum ludzi, wołający „trzymaj bandytę!” Sadecki przytrzymał uciekającego i sprowadził go do VII komisariatu. Tam ujawniło się, że osobnik ten będąc w gmachu głównej poczty wypatrzył, jak jedna z interesantek poczty mianowicie Gustawa Blatterówna 18 lat (Waliców 25) odebrała z przekazu 300,000 mk., poszedł za nią aż do jej mieszkania, uderzył ją 4 funtowym młotkiem w głowę i usiłował odebrać jej paczkę z banknotami. Ofiara napadu pomimo silnego bólu, nie straciła przytomności, nie dała sobie wydrzeć pieniędzy i wszczęła alarm, na który zaczęli zbiegać się domownicy. Bandyta począł uciekać, lecz został schwytany. Aresztowany nazywa się Kazimierz Lech — jest demobilizowanym żołnierzem.

Z za kratek sądowych.

Starosta łódzki przed sądem.

Latem r. 1920 został ówczesny komisaryczny starosta łódzki, p. Maksymilian Arczyński, skazany przez sąd powiatowy w Starogardzie na 12 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia za popełnienie malwersacji i usiłowaną zbrodnię oszustwa, dokonane w łódzkim Banku Ludowym.

Ponieważ ze względów formalnych sąd w Starogardzie okazał się niekompetentny, Najwyższy Trybunał w Warszawie zniósł wyrok i przekazał obecnie sprawę sądowi okręgowemu w Toruniu.

Onegdaj w sądzie toruńskim rozpoczęła się rozprawa przeciw Arczyńskiemu. Oskarżony do winy się nie przyznaje, ale zeznania niektórych bardzo poważnych świadków są dlań wielce obciążające.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Arczyńskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Czy wolno wyrzucać natrętnych gości z redakcji.

Sąd we Frankfurcie rozpatrywał oryginalną w swoim rodzaju sprawę, której to jest następująca:

Pewna nauczycielka z Frankfurtu, która żywiła jakieś pretensje do swych władz przełożonych, zjawiła się w redakcji organu partii, do której należała, żądając, by sprawę jej podniesiono na łamach pisma. Redaktor uznał sprawę za zbyt małoważną, aby nią zajmować szerokie kółła czytelników.

Nauczycielka apierała się przy swoim i zrobiła awanturę. Zniecierpliwiony redaktor wziął ją za ramię i wyprowadził z lokalu.

Obrażona niewiasta zaskarżyła redaktora, twierdząc, że chwycił ją za rękę tak mocno, iż porobił jej siniaki. Sędziowie uwolnili redaktora od winy i kary, skazując skarżącą na zapłacenie kosztów sądowych.

Trybunał wychodził z założenia, że redaktorzy przy swojej mozołnej pracy umysłowej muszą mieć spokój i prawo winno ich bronić przed atakami natrętnych gości. To też wyprowadzenie z lokalu osoby nieodpowiednio się zachowującej było zupełnie usprawiedliwione.

Krótka spódniczka przyczyną rozvodu.

Ciekawa rozprawa toczyła się onegdaj przed sądem krajowym we Wiedniu. Oto żona urzędnika Emma Riemer wniosła przeciwko swemu mężowi skargę rozwodową, motywując ją tem, iż mąż obsypuje ją obelgami, zarzucając jej w bieranie się w zbyt krótkie spódniczki i nadbyt cienkie, ażurowe pończoszki, a wszystko w tym celu, aby się przypodobać obcym mężczyznom.

Pani Emma twierdziła, że mąż nie chce jej dawać pieniędzy na sprawienie nowych sukien, wobec czego zmuszona jest ubierać się w swoje dawne sukienki z lat panieńskich.

Wreszcie zabrał głos małżonek pan Emmy, który również domagał się rozwodu, ponieważ jego skromna pensja urzędnicza nie wystarcza na ciągłe dawanie pieniędzy dla strojącej się żony, która w bezwzględny sposób żąda kupowania nowych, najmłodniejszych sukien. Ponieważ mąż wydołał tym wydatkom nie może, nie wynika z tego jednak — jak twierdzi nieszczęśliwy małżonek — aby żona jego musiała wybierać ze swych sukienek panieńskich właśnie najkrótsze, w których chciałaby prezentować swe wdzięki swoim adoratorom; żona zaś — mówił dalej mąż pan Emmy — powinna stroić się jedynie dla męża i dbać, aby się jemu jedynie mogła podobać.

Po przesłuchaniu obu stron, zawezwano świadków, którzy mieli wydać opinię co do sukien i pończoszek pani Emmy.

Kobiety powołane na świadków twierdziły, że suknie były stanowczo za krótkie i zbyt zwracające uwagę, mężczyźni zaś wypowiedzieli się za „prawomównością” sukien i pończoszek uroczej pani Emmy.

Zeznania świadków oburzyły oboje małżonków. Mianowicie pani Emma twierdziła, że kobiety wypowiedziały się przeciwko niej tylko dlatego, ponieważ są zamężne. Pan Riemer zaś wystąpił przeciwko świadkom rodzaju męskiego, uważając, że jako kawalerowie musi się im podobać zbyt kusy strój jego połowicy.

Ostatecznie na sali sądowej omal nie przyszło do bójk między obu stronami, czemu wreszcie położyli kres sędziowie, udzielając małżonkom tak go

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym usposobienie dla walut znów było nieco mocniejsze, z wyjątkiem marki niemieckiej, która miała tendencję zniżkową.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych ożywienie znaczne i kursy mocniejsze.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 5930—5920

Czeki i wpłaty.

Berlin 17.95—17.75
Gdańsk 17.90—17.85
Paryż 360—365—364
Londyn 17500—17500
Nowy Jork 3975—3990
Włochy 210
Szwajcaria 762—768
Belgia 345—340
Wiedeń 65—64.50
Praga 67.50—66.50
Budapeszt 5.70

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 275—265
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 71—71.50
5 proc. oblig. m. Warszawy 327—320
5 proc. pożycz. przezorn. 97.25—96.50

Akcje.

Bank Dyskontowy 2975—3000
Bank Kred. Warsz. 3000—3050
Bank Handl. w Warsz. 3030
Bank Zj. ziem. pol. 1150—1200
Cukier 21700—21800
Drzewo 1900—1885
Węgiel 18000
Zawiercie 60000
Zyrardów 75000—78000—75500
Borkowski 1425—1410
Bracia Jabłkowski 1285—1300—1285
Starachowice 4850—4900
Lilpop 3900—3925—3900
Ostrowiec 7025—7050
Rudzi 2525—2575—2565
Żegluga 1700—1685
Polska nafta 2450—2375—2400

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 24 lutego. — Marka polska 5.61—5.64, przekaz na Warszawę 5.61—5.64.

BERLIN, 25 lutego. — Marka polska 5.60—5.65, przekaz na Warszawę 5.60—5.65.

ZURYCH, 24 lutego (PAT). — Warszawa 0.14.

GENEWA, 24 lutego. — Marka polska 0.14 i pół.

LONDYN, 24 lutego. — Marka polska 16,500 czek, 17,500 gotówka.

AMSTERDAM, 24 lutego. Marka polska 0.07 i pół—0.08 i pół.

PRAGA 24 lutego. (PAT). — Warszawa 1.20 — 1.80 marki polskie 1.20—1.80.

WIEDEN, 24 lutego. (PAT) Warszawa 154—176. Marki polskie 149—151.

BUDAPESZT, 24 lutego. — Marka polska 1.20.

Rynek włókienniczy krajowy.

BIAŁYSTOK, 25 lutego. (A. W.). — Karo 1000—1300, kastor kolorowy 500—700, kastor zwyczajny 500—650, ciemny 800—1000, burka na wełnianej osnowie 1200—1400, burka na bawełnianej osnowie 800—700, materiały paltotowe z podszewką 2700—3200, koce szagatowe szt. 5000—6000, koce komendancie 1000 1500, szmaty zwyczajne za pud 3000 tibat 6000, bojer 5500, wełna Scheco 55,000, wełna czysta 60,000.

Bawełna.

LIVERPOOL, 24 lutego. — Obrót bawełny 1000 beli, import 8470. Na luty 10.30, na marzec 10.32, na kwiecień 10.30. Amerykańska i brazylijska o 2 punkty wyżej, egipska o 25 punktów niżej.

Smary.

KATOWICE, 24 lutego. (A. W.). — W ostatnim tygodniu ofiarowano ter surowy węgla kamiennego po 300 mk. destyl 350, ter preparowany 550, olej terowy czysty 375, carbolinum gat. przedwojenny 425, smołowic w blokach

360, w kawałkach 350, w masie 1 gat. 400, lak żelazny czarny 650, naftalina surowa na temperaturę ciepłą 575, naftalina czysta 1350, wszystko za 100 kg. foco fabryka.

Tyton.

MANNHEIM, 24 lutego. (A. W.). — Sprzedaż tytoniu „Badeński oberland” mniejsza. Dokonano transakcji kilkuset centnarów tytoniem zeszłego roku po 800—900 mk. W palatynacie nadreńskim transakcje 900—1000 mk. Zakupy bardzo powolne. Fabrykański tytoniu fajkowego skarżą się na niewielki zbyt. Na zeberka popyt wielki, palatynackie 600—800, zamorskie 900—1100 za 50 kg. w bal.

Skóry.

BIAŁYSTOK, 24 lutego. (A. W.). — Cholewy płatowe para 2200—2500, cholewy szagrynowe para 1400—1700, szpi-giel biały 700—900, walkowy 600—800, łaty podszewki para 600, podklejki cale para 1400—1600, podklejki połowa 700—900, szagryn za funt 800, jucht za funt 700—900, chrom białostocki 700—1100, końska skóra za sztukę 6500, wołowa skóra za pud 6000—7000, cielęca skóra za funt 200—350.

Z życia kryminalistycznego.

Awantura na weselu powodem zabójstwa.

Onegdaj w Czerlanach, obok Gródka Jagiellońskiego odbywało się wesele Jana Czumi. Gdy po północy na zabawę weselną przyszedł nieproszony gość Józef Falkiewicz z przedmieścia czerlańskiego w Gródku Jagiellońskim, powstała między gośćmi awantura, którą Falkiewicz pobili i wyrzucili za drzwi, w czym odznaczał się niejaki Józef Sigajło.

Obrażony tem Falkiewicz postanowił zemścić się.

Dnia następnego przyszedł tam w towarzystwie kilku swoich kolegów, wywalił Sigajło z domu, a gdy ten wyszedł wszyscy poczęli go bić. Sigajło zdołał wyrwać się z rąk napastników i uciekać, lecz ci go dopędzili i dobili palcami na śmierć, przy czym został on pchnięty dwa razy nożem w plecy i płuca.

Polícia państwowa wszystkich napastników aresztowała i odstawiła do sądu w Gródku Jagiellońskim.

Zamordowanie 72-letniej staruszki.

Onegdaj dokonano tajemniczego morderstwa na osobie 72-letniej Anieli Madaniak w Bóbrce. Stwierdzono, iż morderstwa dokonali siostrzeniec Władysław Wereszczyński i kolega jego Filip Lalak.

Uduświży Madaniakowa, zabrali kożuch, worek i udali się do siostry Antoniny Isel. Tam W. opowiedział siostrze, że umarł ojciec, następnie, kiedy ta poczęła lamentować, powiedział, że umarła matka. Po chwili namówił ją oraz szwagra, aby zabrali worki i udali się do mieszkanka zamordowanej, celem zabrania pozostałych rzeczy.

Wszyscy myśleli, iż Madaniakowa zmarła śmiercią naturalną. Dopiero onegdaj w czasie sprzeczki Wereszczyński wygadał się, iż zadusił ciotkę.

Wiść ta doszła do policji, która aresztowała obydwu sprawców. Obydwaj spychają winę morderstwa jeden na drugiego.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

na rachunek bieżący w kaszerii

Odpadki

od owsa można nabyć w fabryce „Sztandar” ul. Wólczańska 19. 89-1

Dr. med.
G. Zand - Tenenbaumowa
Choroby kobiece i
akuszerja
Zielona 3.
przymuje od 4 do 6 w.
7053—151

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi

JUTRO w Niedzielę dn. 26 lutego o g. 4-ej po poł.

dyryguje koncertem symfon. popołudniowym

WALERJAN

BERDJAJEW

Jako solista wystąpi znany skrzypek

91-1

ZYGMUNT

FEUERMAN

W programie: Kalinnikow Symfonia G-moll Brahms
Koncert skrzyp. oraz Sarasate Fantazja z „Carmen”.
Bilety w kasie Filharmonji od 10—1 i od 3—7 popoł.

Zawiadomienie.

Niniejszem komunikujemy, że p. Jakób Landau z dnem dzisiejszym przestał u nas pracować i nie ma prawa więcej przyjmować zamówień, jak również inkasować i podpisywać w imieniu firmy naszej.

Skład pasów i artykułów technicznych

S. i M. Baharier, Piotrkowska 25
(w podwórzu). 88-1

TEATR
„SCALA”
Cegielniana Nr. 18.

12 gościnnych
występów
krakowskiej

operetki teatru „Nowości”

Dziś, sobota, d. 25 lutego b. m. o g. 8.15 wiecz.

== „Niech mnie djabli wezmą” ==

— SZCZEGÓŁY W APISZACH. —

TEFFI.

Kanapa.

Zeby człowiek czuł się nie wiem jak szczęśliwy w swoim mieszkaniu, szczęście to nie jest wieczne.

Trwa ono tylko do wiosny.

Już latem na myśl o stołowym, albo o salonie, lub też o gabinecie, zaczyna się przejmować niewyraźny i nieprzyjemny niepokój.

Pod jesień niepokój ten wzrasta i po powrocie z letniska przybiera okrośnione i złowieszcze kształty: trzeba kupić nowe meble.

Nie znaczy to zupełnie, że trzeba koniecznie kupić wszystkie meble nowe. Nie. Obecnie nie można sobie na to pozwolić. Pożądania duszy można w dzisiejszych czasach zaspokoić jedną kanapą lub fotelem.

Ale i to głupstwo.

Kupno kanapy nie jest tem, czem naprzykład kupno kamienicy lub majątku ziemskiego. I dom i majątek kupuje się zwyczajnie, w sposób suchy, oficjalny i prozaiczny.

Przynoszą plany, podają cenę, dokonywują ilustracji, płać należność, sporządzają akt rejentałny, wchodzi w posiadanie — ot i cała para.

Z kanapą sprawa nie przedstawia się tak prosto.

Przedewszystkiem trzeba znaleźć odpowiednie ogłoszenie w gazecie. Wycina się je i trzy dni nosi w portfelu. Następnie ono „głynie”. W dniu wyznaczonym na kupno kanapy wstępuje wcześniej, myjesz się i pijesz kawę ze specjalną, zaferowaną miną, w której całe otoczenie powinno czuć ogrom swego lenistwa. Prosisz, aby nie zwracano głowy człowiekowi, który i tak ma kłopotów po uszy.

Następnie udajesz się do pokoju, gdzie masz zamiar ustawić przyszłą kanapę, zaczynasz badać, czy zmieści się ona pomiędzy drzwiami i szafą czy też się nie zmieści.

— Trzeba zmierzyć centymetrem — radzą najbliżsi.

Kto z porządnymi ludźmi posiada u siebie w domu centymetr? Jeśli nawet kupiono go kiedyś wskutek koniecznej potrzeby, to na pewno zginął on, ledwo zdążywszy wypełnić swoją ważną funkcję. Gdzieś się podziewa i gdzie bez śladu.

Ale istnienie jego odczuwa się gdzieś w pobliżu i nie pozwala ono na kupno nowego.

— Po co kupować nowy. Przecież jest gdzieś stary!

I przestrzeń przeznaczoną do zmierzenia, zaczyna się mierzyć krokami, rękoma, palcami albo prostopu bierze się ją na oko.

— A więc, potrzebna mi jest kanapa, mająca dwa kroki.

— Cztery! — poprawia jedna z moich pociech, której krok jest znacznie mniejszy.

— Dwa kroki i cztery palce.

— Cztery kroki i dziewięć palców.

— Wciąż się sprzeczasz!

Tutaj rozmowa wchodzi na tory osobiste i nas, osób obcych, interesować nie może, ponieważ kanapa gra w niej rolę zupełnie podrzędną.

Zmierzywszy w ten sposób miejsce, przeznaczone dla kanapy, i wyjaśniwszy, że może się ona tam zmieścić, a może i nie, zaczynam szukać wycinka z adresem sklepu.

— Do djabła! Przecież włożyłem do portfela! Gdzie się to zapodziało!

— Pewno dałeś go komu zamiast tysiączmarkówki! — odzywa się osoba nader mi bliska.

I rozmowa znów nabiera zabarwienia intymnego. Gdy nareszcie intymne zabawienie zejdzie z

rozmowy i gawędzacy uspakajają się, posyłają po gazetę i szukają nowych ogłoszeń.

— Nic, to wszystko już nie to! Tam była taka kanapa, jaka nam była potrzebna. Niebieska i bardzo tania, i pięknej roboty... A to już nie to samo!

Wyciwszy mniej lub więcej odpowiednie ogłoszenia, idziesz do najbliższego sklepu mebli.

Wchodzisz.

Przed sobą masz wąski korytarz, zastawiony szafami i kredensami. Nikt nie wychodzi na spotkanie. Oglądasz się tu i tam i spostrzegasz odbicie swej skromnej postaci w licznych lustrach, które zdobią prawie każdy z mebli.

I w tej samej chwili, gdy błyśnięcie ci w głowie podstępna myśl: ściągnąć kredens i uciec, w tej samej chwili z najmniej oczekiwanego kąta, z pod jakiejś otomany między tępem i unywala, gdzie zdawałoby się nie byłoby nawet miejsca dla kota, nagle wyłazi prosto na ciebie subiekt sklepowy.

Wyłazi, zatrzymuje się, wybałusza, oczy, porusza wąsami, jak wystraszonego karalucha.

— Czem mogę służyć?

— Kanapę.

— Jaką pan sobie życzy?

— Pluszową.

— Pluszową? A jakiego koloru?

— Niebieską.

— Niebieskiej nie mamy.

— No to zieloną.

— Wybacz pan, ale zielonej również nie mamy.

— No więc jakie są?

— Pluszowych wogóle nie trzymamy.

— No to w jakim celu pyta się pan o kolor? Niech pan da dywanową.

— A jakiego koloru pan sobie życzy?

— Niebieską.

— Przepraszam bardzo, ale niebieskiej nie posiadamy.

— No to pokaż pan, co pan masz.

— Kanap wogóle nie mamy na składzie.

— No to poco się ogłaszać?

— Mielśmy. Dzisiaj rano jeszcze były. Pięćset sztuk. Jeden pan przyszedł i kupił wszystkie do swojego mieszkania. Całe pięćset sztuk.

Spoglądasz na subiekta.

On opuszcza oczy i wyraźnie cierpi. Ale posiada silną wolę i zamiast rozplakać się na twojem łonie, cicho dodaje:

— Ma on bardzo obszerne mieszkanie.

W tym momencie coś zaczyna się poruszać. Kilka par wystraszonych oczu wpija się w nas. To wszedł nowy kupujący i odbił swą twarz we wszystkich lustrach prostych, krzywych i pochylonych.

Subiekt momentalnie porzuca cię i śpieszy do świeżo przybyłego.

— Czem mogę służyć?

— Chciałbym kupić ten gabinet, który wczoraj oglądałem, ale więcej jak trzysta tysięcy nie dam.

Nazywam się Kugelman.

— A, pan Kugelman! — cieszy się subiekt. — Przysięgam panu, że taniej nie mogę. Przysięgam panu, panie Kugelman!

— Ale pan Kugelman nie ma zaufania do tej przysięgi.

Wówczas z najmniej oczekiwanym miejscem — z pod komody, łóżka i otomany — wypelzają sprzymierzone siły — nowi subiekci.

— Panie Kugelman! — wyją wszyscy naraz. — Panie Kugelman!

Wejdz pan w nasze położenie! Gabinet na sześćdziesiąt osób! Cały na końskim włosiu! Panie Kugelman! Przecież my nie śmiemy panu zaproponować trawy morskiej. Pan przyzwyczajony siedzieć na włosiu.

Ale pan Kugelman odwraca się i powoli zaczyna wychodzić. Subiekci zawodzą za nim. Gdy pan Kugelman zatrzymuje się i

odwraca głowę, zawodzenia stają się silniejsze i słychać w nich dźwięki rodzącej się nadziei. Ody pan Kugelman przyspiesza kroku, zawodzenia gasną i przekształcają się w potężny jęk.

Cała procesja subiektów chowa się za szafę i znika z oczu.

Zostajesz sam i chociaż wiesz, że niema na co czekać, stoisz jakby zaccarowany, i nie możesz odejść.

Oto powracają subiekci. Idą ponuro, wolnym krokiem, lekko wysunawszy języki, jak psy, które wyszukały swoje.

Patrz na ciebie oślepiałym wzrokiem i z początku nie wiedzą o co chodzi.

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym otomanę.

— Jaką pan rozkaże?

— Niebieską pluszową.

— Niebieskiej nie mamy. Czy może być innego koloru?

— No to zieloną.

Nie wierzył już w nic. Ani w niebieską, ani w zieloną, ani wogóle w żadną. Ale człowiek z wysadzonemi oczyma i otwartymi ustami hipnotyzuje cię i nie możesz wyjść ze sklepu.

— Zielonej nie mamy.

— Więc jaka jest?

— Przepraszam, ale niema żadnej. Może chce pan coś innego? Mamy piękne komody, nmywalnie, najodborniejsze...

I rozmowa znów zostaje nawiazana, długa, głośna i bez wyniku.

Gdy wrócisz późnym wieczorem do domu, powiesz przestraszonej twym wyglądem rodzinie, że kanap ani otomanek, ani niebieskich, ani zielonych, ani pluszowych, ani wogóle żadnych niema na świecie i nie było. I prosisz, aby nigdy nie wymawiano w twojej obecności tego nierozsądnego i nieprzyjemnego wyrazu.

(Tłumaczył T. u. r.)